Dodatek do Nr. 109 „Naprzodu“.

Nr. 108. Kraków, poniedziałek 20 kwietnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Przeciw lichwie cłowej.

Imponujące zarówno olbrzymią ilością uczestników, jak nader poważnym przebiegiem wielkie zgromadzenie ludowe obradowało wczoraj, w niedzielę po południu w Krakowie, w Ujeżdżalni pod Kapucynami. Mimo przejmującego zimna i niepogody około 4000 uczestników wypełniło po brzegi rozległą Ujeżdżalnię.

O godz. 3 po południu zagaił zgromadzenie tow. T. Bobrowski. Przewodniczącym obrano tow. Misiołka; sekretarzowali tow. Jaroszewski i Osostowicz.

O ugodzie austro-węgierskiej i podniesieniu cła na środki żywności mówił poseł tow. Daszyński. Mówca wyjaśnił na wstępie znaczenie ugody austro-węgierskiej, przypomniał klęskę, jaką poniosła w r. 1866 pod Sadową Austrya absolutystyczna i biurokratyczna; od nadania konstytucyi Austrya połączona jest z Węgrami 4 węzłami: osobą panującego, wspólnymi wydatkami na armię, polityką zagraniczną i wspólnością cłową. Austrya z Węgrami stanowi jeden wspólny obszar cłowy. Ponieważ ludność pracująca do niedawna nie miała swych reprezentantów w ciałach prawodawczych, przeto zawierano dotąd ugodę z Węgrami w ten sposób, iż wszystkie wynikłe stąd ciężary wkładano na barki ludu.

Ludność najuboższa płaci więcej podatków, niż najwięksi magnaci od swoich pałaców i dóbr. Konsumenci alkoholu płacą w Austryi dwa razy tyle, co wszyscy obszarnicy. Od światła elektrycznego i gazowego rząd nie pobiera podatku, a od każdego litra nafty bierze 13 halerzy. Szwaczka, szyjąca do późnej nocy przy lampie naftowej, krawiec i szewc dokończający robotę, student, chłop i wyrobnik płacą więcej podatku od nafty, niż elektrycznie oświetlane pałace lub gazem kawiarnie.

Bezczelnym jest wprost podatek, pobierany przez rząd od cukru (38 hal. od każdego klgr.). Gdyby nie ten podatek, byłby u nas cukier bajecznie tani! Robotniczemu dziecku podraża państwo bezkarnie każdy kęs cukru. A przecież cukier jest dziś wybitnem pożywieniem masy. Z mięsa i bydła rzeźnego ściąga rząd rocznie $15^1/_2$ miliona podatków. Rząd i parlament prześcigają się, aby wygłodzić masy, niszczyć zdrowie dzieci robotniczych!

Na soli zarabia rząd rocznie około 40 milionów, a zarobek ten wyciąga z kieszeni najuboższych. Najwięcej zarabia rząd na najtańszych sortach cygar, papierosów i tytoniu.

Całe miliony płyną z kieszeni ludowych; bogatsi dają tylko $^1/_3$ wszystkich dochodów. Śmiało można powiedzieć, że my jesteśmy tymi, którzy utrzymują państwo. Zdawałoby się, że z chwilą, gdy lud jest w ostatecznej nędzy, rząd wstrzyma się od szukania nowych milionów w naszych kieszeniach. Tymczasem widzimy co innego. Obłożono podatkiem bilety kolejowe i to w ten sposób, że na każdego guldena muszą dawać 76 centów najubożsi, którzy korzystają z III klasy. Ale przecież powinna się raz wyczerpać nasza cierpliwość!

Na samego Sylwestra umówił się Körber z Szellem co do ugody austro-węgierskiej, która nakłada podwójne i potrójne cła na najważniejsze środki spożywcze: na żyto, pszenicę, jęczmień, kukurydzę, mąkę i mięso. (Głosy: Żywcem nam grób kopią! Precz z takim rządem!). Wskutek tego olbrzymiego wzrostu ceł robotnik będzie zmuszony połowę tego jeść, co dzisiaj! (Głosy: Będzie chyba kradł!). Ależ u kogo będzie kradł? Przecież wszyscy nie mogą kraść, a nawet niema już gdzie kraść!... (Oklaski).

Widzimy już dzisiaj chłopów, którzy są zniewoleni zaopatrywać się w chleb w miastach, bo we wsi nie mają już z czego wyrabiać chleba. Na lichwie cłowej obłowią się tylko bogaci, tj. jakie $2^1/_2$ tysiąca szlachciców — dla nich to będzie raj!

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej wstał wzburzony poseł Rotter i zapytał, dlaczego nagle podrożono mięso. Ale tutaj poseł Rotter nie przyszedł! (Burzliwe okrzyki: Hańba mu! Hańba mu! Precz z nim!). I z Kołem polskiem! Polityka Koła polskiego nie jest polityką solidarności, ale polityką obłudy, tumanienia i rabunku! (Okrzyki: Precz z nimi!).

Referent przedstawia następnie straszną nędzę, panującą wśród ludności pracującej. Mięso jest tak rzadkiem dziś zjawiskiem, jak nigdy przedtem. Wszystkie środki żywności podskoczyły o 3, 4 razy wyżej, jak przed 30 laty. Miasta zapełniają się nędzarzami, tułającymi się po ulicach bez środków do życia. I w tych czasach rząd odważa się sprowadzać jeszcze większą drożyznę środków żywności na to, by garść agraryuszów zamiast 10.000 miała 15.000 dochodu!! (Okrzyki oburzenia).

Gdy rząd występował z projektem coraz to nowych ciężarów, spodziewaliśmy się, iż w zamian za to da przynajmniej robotnikom ubezpieczenie na wypadek starości, choroby, niezdolności do pracy, wdowieństwa lub sieroctwa. Sprawa ta jest tak piekącą, tak konieczną, że nawet „przyjaźniacy“, nawet ci najgłupsi (wesołość) w sprawie tej idą za nami. Jest to postulat tak konieczny, iż nawet jeden z przywódców burżuazyi dr Bärnreiter w parlamencie powiedział, że skoro państwo tyle pieniędzy ludności pracującej zabiera, powinno przynajmniej dać jej w zamian za to ubezpieczenie na starość.

Tymczasem, gdy na drugi dzień po uchwaleniu rządowi przez stronnictwa burżuazyjne nowego rekruta — udali się posłowie socyalno-demokratyczni do ministrów Körbera i Böhm-Bawerka z zapytaniem, co słychać z ubezpieczeniem robotników, rząd odparł, iż sprawa jeszcze wymaga „studyów“. (Hańba!). Jeżeli kiedy, to dziś właśnie, gdy takie ciężary chcą zwalić na barki nasze, dziś z podwójną siłą i energią musimy wołać: Niech nam rząd da wreszcie ubezpieczenie na starość, niezdolność do pracy, ubezpieczenie wdów i sierot. (Burzliwe oklaski).

Gazety pańskie występują ustawicznie z twierdzeniami, że uczymy robotnika myśleć tylko o żołądku, o chlebie, o sprawach czysto materyalnych — a nie o duszy, niebie, piekle itd. (Wesołość).

My im na to odpowiemy przysłowiem: „Głodnemu chleb na myśli“. Burżuj objedzony u Hawełki (wesołość) nie myśli już o chlebie; pozostawiwszy troskę o chleb swemu kucharzowi, może sam myśleć o niebieskich migdałkach. (Wesołość i oklaski).

My wiemy, że oni chcieliby widzieć robotnika zgiętego we dwoje na to, by później zupą rumfordzką lub kaszą z towarzystwa Wincentego a Paulo mogli okupywać ich honor i zasady. (Oklaski). Głód jest źródłem ciemnoty i zbrodni, wydaje robotników na łup klerykałów. Ale my nie chcemy być głodni; chcemy zdobyć świat, a do tego musimy być silni i rozumni. (Burzliwe oklaski i brawa).

Gdyby panowie Rotter, Petelenz lub Wojtyga wyszli z powszechnych wyborów, to musieliby tu stanąć i nie mogliby zasłaniać się tylko listami lub twierdzić, że to nie ich wyborcy, chociaż na zgromadzeniu tem znajduje się $^3/_4$ mężczyzn dorosłych z całego Krakowa.

Mówca zaznacza następnie, że Koło polskie, złożone w większości z agraryuszów, bronić oczywiście będzie ceł wszystkiemi siłami. Tymczasem głupie gazety mieszczańskie cieszą się, że dla „solidarności narodowej“ ginąć będzie z głodu mieszczaństwo, ginąć będzie rzemieślnik i robotnik.

Gdybyście wyszli na ulicę całą masą i zrobili krwawą awanturę, to możeby dopiero wówczas prasa mieszczańska zaczęła liczyć się z wami...

Głos: Przyjdzie czas!...

Głos drugi: Będzie nasz!... (Burzliwe oklaski).

Tow. Daszyński przedkłada wkońcu rezolucyę, protestującą przeciwko cłom i wzywającą związek posłów socyalno-demokratycznych, by wszelkiemi siłami starał się przeszkodzić uchwaleniu taryfy cłowej. (Burzliwe, długotrwałe oklaski i brawa.)

Tow. Misiołek odczytuje z kolei listy posłów pp. Wojtygi, Petelenza i Rottera.

P. Wojtyga pisze:

„Wielmożny Panie! Uprzejmemu zaproszeniu, jakie pismem z 15 bm. otrzymałem, celem wzięcia udziału w zgromadzeniu polskiej partyi socyalno-demokratycznej i wyjaśnienia swego stanowiska, jakie zajmę w Radzie Państwa wobec ugody austro-węgierskiej, zadość uczynić nie mogę, albowiem solidarność klubowa nakazuje mi zająć stanowisko takie, jakie zajmie w tej sprawie „Koło polskie“, do którego należę. Że „Koło polskie“ zajmie w tej ważnej sprawie stanowisko, odpowiadające interesom kraju, jestem tego pewien, a że z drugiej strony uchwały polskiej partyi socyalno-demokratycznej nie mogą mnie obowiązywać, jako nie należącego do tej partyi, przeto obecność moja na zgromadzeniu w dniu 19 bm. odbyć się mającem jest zbyteczną. Proszę zatem, przyjąć moje słowa, jako wyraz konsekwentnego postępowania, jakiem tak w życiu prywatnem, jak i publicznem zawsze się kieruję. Z poważaniem *Wojtyga*“.

List ten przyjęto śmiechem i okrzykami: „lokaj, fagas stańczykowski, hańba mu...“ itd.

List p. Rottera brzmi:

„Wielmożny Panie! Za zaproszenie na jutrzejsze zgromadzenie dziękując, mam zaszczyt zawiadomić, że przybyć nie mogę. W sprawie porządku dziennego tegoż zgromadzenia tyle w tej chwili zaznaczyć mogę, że w miarę sił swoich działać będę w kierunku obrony interesów wszystkich warstw obywatelskich, które mi mandat poselski do Rady państwa powierzyły. Z poważaniem *Jan Rotter*, poseł miasta Krakowa“.

P. Petelenz wreszcie pisze:

„Wielmożny Panie! Na szanowne zaproszenie mam zaszczyt oznajmić, że na jutrzejsze zgromadzenie przybyć nie mogę, zaznaczając oraz, iż jako poseł miasta Krakowa zastępować będę interesa wszystkich warstw ludności, których jestem przedstawicielem. Z poważaniem *Ignacy Petelenz*“.

Obietnice pp. Rottera i Petelenza przyjęto ironicznymi okrzykami: „Jacy poczciwcy“ itp.

Tow. dr Drobner wśród oklasków piętnuje zachowanie się powyższych posłów. Wykręcają się oni frazesami, tam, gdzie trzeba sprawę całą jasno postawić i oświadczyć się, czy się jest za ludem, czy przeciw ludowi. Fakt, że dziś nie odważyli się oni stanąć na tem zgromadzeniu, najlepiej oświetla ich stanowisko.

Mówca przedstawia obecne przeciążenie ludności podatkami. Za pieniądze te sprawiają nam karabiny, których celności próbuje się we Lwowie lub Tryeście. (Oklaski i brawa).

Taryfa cłowa wygłodzi poprostu masy robotnicze. Dziś nawet policyanci już kradną (wesołość i oklaski), a cóż będzie się działo, gdy nastanie jeszcze większa drożyzna.

Mówca wzywa wreszcie zebranych, by w dniu 1 Maja znaleźli się wszyscy na stanowisku. (Oklaski i brawa).

Tow. Misiołek, powitany oklaskami, zaznacza, że posłowie szlacheccy i mieszczańscy nie liczą się zupełnie z życzeniami ludu. Jeżeli dajemy pieniądze, to chcemy mieć z tego korzyść. Tymczasem lud płacić musi ogromne sumy na cele nieproduktywne.

Na zgromadzenie dzisiejsze zaprosiliśmy wszystkich posłów na to, by wypowiedzieli w tej tak ważnej sprawie swe zdanie. Oni jednak zamiast przybyć, przysłali nam ogólnikowe listy. Mówca przypomina, że posłowie demokratyczni przyrzekli, że w ważnych sprawach, o ileby im nie pozwolono w Kole głosować po ich myśli, złożą mandaty. Wynika z tego, że obecnie albo zgadzają się na podwyższenie ceł, albo nie mają odwagi być konsekwentnymi. Posłowie demokratyczni kandydując, żądają większych wydatków na szkoły, a wybrani — głosują za większymi wydatkami na wojsko. Posłowie socyalno-demokratyczni spełnili swoje zadanie, nam należy ich poprzeć energicznym protestem i silną organizacyą. (Gromkie oklaski).

Poddaną przez przewodniczącego rezolucyę pod głosowanie uchwalono jednogłośnie wśród burzliwych oklasków, poczem tow. Bobrowski zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi, powtórzonym z zapałem przez zgromadzonych. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się zebrani.

Na ulicach zgromadzone były takie tłumy policyi, jak nigdy dotychczas. Cała dzielnica w pobliżu Ujeżdżalni roiła się od policyantów, ajentów i komisarzy policyjnych, którzy drżąc od zimna, musieli stać wśród zawiei i uważać na „porządek publiczny“, którego nie miał nikt zamiaru zakłócić.

„Renegaci“.

Bardzo ciekawą ilustracyę do słów niedawnego manifestu carskiego o tolerancyi religijnej w Rosyi znajdujemy w dzienniku „St. Pietierburgskija Wiedomosti“. Współpracownik tego pisma, p. Cagołow, opowiada o stosunkach, panujących na północnym Kaukazie, a bardzo przypominających to, co się dzieje na Podlasiu, wśród „opornych“ unitów.

Jak wiadomo, górale Kaukazu wyznają islam. Wyjątek stanowią tylko Osetyńcy, częściowo prawosławni, częściowo mahometanie. Otóż wśród Osetyńców są i tacy, którzy wyznają religię mahometańską, ale urzędownie należą do kościoła prawosławnego. Nazywani są „renegatami“ — i to nawet w statystyce urzędowej. Mało tego, na zapytanie: kim jesteś? — taki prawosławny mahometanin odpowiada: „jestem renegatem“. Pochodzenie tych oryginalnych renegatów tłumaczy się działalnością prawosławnych misyonarzy z przed lat kilkudziesięciu. Do wsi Osetyńców przyjeżdżał pop i ogłaszał: że każdy, kto się da ochrzcić, otrzyma 50 kopiejek, krzyżyk srebrny i kawał materyi. Dzieciaki Osetyńców na wyprzódki rzucały się do wody, brały obiecane podarunki — i zostawały wciągnięte na listy prawosławnych. Niektóre z nich dawały się „ochrzcić“ kilka razy — za siebie, za swoich krewnych, za sąsiadów i t. d., byle otrzymać jak najwięcej materyi, krzyżyków i pieniędzy. Misyonarze tymczasem układali coraz to większe listy „prawosławnych“. Czasami obrzęd chrztu odbywał się w jeszcze bardziej prosty sposób. Nie każdy chciał iść do wody, więc misyonarze nie wymagali tego wcale, ograniczając się do wydania zapłaty i wciągnięcia chętnych na listę nawróconych. Z czasem i tych zachodów było im za dużo. Misyonarz prawosławny przyjeżdżał do wsi, łapał pierwszego lepszego chłopa Osetyńca, dawał mu 50 kop. i żądał, aby ten wymienił mu nazwiska jak największej liczby mieszkańców danej wioski. Na podstawie słów chłopa układał listę, którą komunikował wyższej władzy. Wszyscy, wciągnięci na tę listę, stawali się *eo ipso* prawosławnymi. Czasem nawet samej wyższej władzy było tego za dużo i dotychczas zachowały się napomnienia misyonarzom, przyłapanym na gorącym uczynku zapisywania na prawosławie ludzi, ani myślących o chrzcie. Zachowały się i takie dokumenty, które uznawały np. 135 Osetyńców za prawosławnych „w nadziei, że z czasem dadzą się ochrzcić za przykładem innych swych współbraci“.

Rezultaty tego barbarzyńskiego nawracania Osetyńców są nad wyraz opłakane, ponieważ władze uważają ich i ich potomków za prawosławnych i zmuszają ich do pełnienia obrządków kościoła urzędowego. Ponieważ w parafiach, gdzie jest dużo „renegatów“, popi prawosławni muszą często odprawiać nabożeństwo w zupełnie pustych cerkwiach, przeto udają się oni o pomoc do władz administracyjnych. Te ostatnie sprowadzają „renegatów“ do urzędów, pakują ich do kozy i zmuszają do złożenia deklaracyi, że na przyszłość będą święcie pełnić obowiązki prawosławnych, chodzić do cerkwi, chrzcić dzieci i t. d. Osetyniec opiera się:

— Nie mogę... Nie jestem chrześcijaninem, jestem mahometaninem...

— Wziąć go!

I znowu biedak siedzi kilka dni w kozie, i znowu staje przed władzą...

— Złóż deklaracyę...

— Jestem mahometaninem.

— Wziąć go!

Historya ta powtarza się, dopóki nieszczęsny „renegat“ nie da deklaracyi i nie pozwoli ochrzcić dzieciaka, którego swoją drogą wychowuje w mahometanizmie.

Albo bywa tak, że „renegat“ żeni się z mahometanką, czy też mahometanin — z „renegatką“. Pop dowiaduje się o tem i śle donos władzom, które gwałtem rozłączają nowożeńców. W ten sposób druzgoce się szczęście setek rodzin, rozwija się donosicielstwo, a popi żądają coraz większych łapówek za milczenie o nielegalnem wyznawaniu mahometanizmu... Zupełnie jak na Podlasiu!

Przegląd społeczny.

Z ruchu kolejarzy. W piątek 17 b. m. odbyło się w Tarnowie w lokalu stowarzyszeń robotniczych poufne zgromadzenie kolejarzy. Przewodniczył tow. Żuławski. Tow. Kurowski ze Lwowa referował o położeniu robotników kolejowych. tow. Duszek z Wiednia o celach i zadaniu organizacyi. W dyskusyi zabierali głos tow. Żuławski i tow. B. Późnym wieczorem zgromadzeni rozeszli się do domów wśród okrzyków na cześć organizacyi.

Stowarzyszenie kobiet „Naprzód" we Lwowie. Wczoraj ukonstytuowało się, przy licznym udziale robotnic, pierwsze ogólno-zawodowe stowarzyszenie kobiet pracujących pod nazwą „Naprzód". Przewodniczącą wybrano towarzyszkę Schererównę, zastępczynią tow. Kechtową.

Zapowiedź strejku robotników krawieckich w Krakowie.

W sali browaru Johnów obradowało w niedzielę popołudniu publiczne zgromadzenie krakowskich robotników krawieckich, którzy zjawili się masowo. Zgromadzenie zwołano w celu obmyślenia środków, zapomocą których robotnicy krawieccy mają uzyskać przeparcie swych żądań.

Przewodniczyli zgromadzeniu tow. Gągol i Żyła, sekretarzowali tow. Rapaczyński i Lepka.

Sprawozdanie z dotychczasowej akcyi, jaką podjęła organizacya robotników krawieckich celem uzyskania lepszych warunków pracy i płacy, przedłożył tow. Bobrowski, który przedstawił również szczegółowo na cyfrach stosunki zarobkowe w wszystkich pracowniach krawieckich w Krakowie oraz wymagania pracodawców, wykazał szkodliwość konkurencyi krawców wojskowych, omówił sprawę robotnic krawieckich oraz związku katolickich krawców.

Żądania robotników krawieckich są następujące: 1. Minimalna zapłata „na czas" (dziennika) 20 kor. tygodniowo. Za pracę pogodzinną 80 hal. za godzinę. 2. Maksymalny dzień roboczy 9 godzin t. j. od 8-mej do 7-mej, z dwugodzinną przerwą obiadową. 30$^0/_0$ ponad dzisiejszą płacę dla pracujących od sztuki i na czas. 3. 10$^0/_0$ dla pracujących w domu, ponad płacę w pracowni jako wynagrodzenie za zużywanie maszyn, przyborów do prasowania, węgli, lokalu i t. d. 4. Nagrodzenie za roboty dodatkowe. 5. W każdej pracowni ma być wyłożony cennik.

W sprawie Związku katolickich krawców uchwalono rezolucyę:

„Robotnicy wybiorą z grona swego członków wydziału zawodowego, którego zadaniem będzie zajmować się wszelkiemi sprawami dotyczącemi stosunków roboczych. Przy przyjmywaniu robotników i funkcyonaryuszy, przy ich wydalaniu, przy ustanawianiu cen konkurencyjnych, wogóle we wszystkich sprawach zawodowych będzie wydział zawodowy stanowczo decydował. Występującemu robotnikowi natychmiast zwrócony ma być udział w całości. Omawianie stosunków roboczych uważa się za konieczne dla uregulowania stosunków pracy; nie zaś jako działalność szkodliwą dla związku".

Tow. Adamek mówił o porządkach w pracowniach krawieckich i krytykował niedostateczność dotychczasowych urządzeń technicznych.

Tow. Górka przedstawił nad wyraz opłakane stosunki, w jakich żyją i pracują uczniowie krawieccy.

Tow. Włoch przedkłada następującą rezolucyę w sprawie nieuczciwej konkurencyi, wytwarzanej robotnikom krawieckim przez krawców-żołnierzy:

„Zważywszy, że przy każdym pułku żołnierze-krawcy odnawiają, a nawet robią nowe ubrania dla oficerów, zważywszy, że umundurowanie oficerów jest prywatną ich potrzebą — zgromadzeni robotnicy krawieccy wzywają władze wojskowe do zniesienia tych praktyk krzywdzących dotkliwie tak krawców pułkowych, jak i ogół pracowników krawiectwa wojskowego" (robotników cywilnych zajętych w pracowniach mundurów).

Rezolucyę uchwalono.

Tow. Sułczewski zaznacza, że sezon dla krawców trwa w roku 8 miesięcy i zarobek z tych 8 miesięcy nie starczy na całoroczne utrzymanie rodziny robotnika. Stawiając na razie żądania 9-godzinnego dnia pracy i 30$^0/_0$ podwyżki płac, robotnicy krawieccy nie powinni zapominać, że ideałem ich jest wywalczenie 8-godzinnego dnia pracy i takiej płacy, którаby starczyła na ludzkie utrzymanie. Mowca wzywa zgromadzonych do wspólnej pracy i solidarnej, energicznej walki o urzeczywistnienie swych żądań.

Tow. Klaja stawia następujący wniosek:

„Zgromadzeni polecają mającemu się wybrać komitetowi załatwić spór cennikowy z poszczególnymi pracodawcami do 26 bm. a w razie, gdyby pracodawcy do ugody nie przystąpili, **rozpocząć z dniem 27 bm. strejk**".

Wniosek powyższy uchwalono wśród burzliwych, przeciągłych oklasków.

Następnie wybrano komitet z 15 członków, który urzędować będzie codziennie od godziny 6 do 9 wieczór w lokalu stowarzyszenia robotników krawieckich (pl. Szczepański 8), i uchwalono odbyć następne zgromadzenie w najbliższą niedzielę.

Po zamknięciu zgromadzenia odśpiewano „Czerwony sztandar".

Z literatury i sztuki.

„Latarnia kolejarska". Pod tym tytułem rozpoczęło wychodzić nowe socyalistyczne wydawnictwo broszurkowe, nakładem i staraniem redakcyi „Kolejarza" we Lwowie. Pierwsza książeczka tego wydawnictwa zatytułowana jest „Co to jest organizacya?" i w bardzo popularny sposób wyjaśnia znaczenie organizacyi zawodowej i partyi socyalno-demokratycznej dla kolejarzy, zbijając zarzuty przeciw organizacyi i partyi przez wrogów podnoszone. Nowemu wydawnictwu szczerze życzymy powodzenia i nie wątpimy, że rozejdzie się ono wśród jak najszerszych kół kolejarzy galicyjskich.

Z TEATRU.

W sobotniem wznowieniu „Giocondy" rolę Sylwii odtwarzała p. Modrzejewska. Jej wytworność w mowie i geście świetnie harmonizowała z wytwornym stylem d'Annunzia, u którego słowa ślizgają się w połyskach, jak słońcem wylśniona fala. Tylko zakończenie pierwszego aktu w interpretacyi p. Modrzejewskiej wypadło nieco słabiej, gdyż głos jej do dźwięków rozrzewnionej pieszczoty się nie nastrajał.

Za to scena w pracowni mimo oburzenia, które tu Sylwię podnieca, utrzymaną była przez p. M. w tonie, pełnym godności, a w epilogu ból szlachetny znakomicie w jej grze się rzeźbił. Pani Wysocka, jako Gioconda, tym razem zbytnio nadużywała głosu. Nie sądzę, żeby to było złudzenie, stąd wynikłe, iż p. Modrzejewska ciszej odtwarzała tę scenę od p. Siemaszkowej. Zdaje mi się raczej, iż p. Wysocka, wówczas debiutująca u nas, mniej śmiało swą rolę grała. Zresztą, gdyby nawet pierwsza z tych alternatyw miała za sobą słuszność, możnaby było zarzucić p. Wysockiej, iż do partnerki, która styl utworu wierniej pojęła, się nie dostosowała.

Koniec aktu III, który w pierwotnem wykonaniu „Giocondy", raził krzykliwością, wywołującą uśmiech u widzów, bo przypominającą potroszę alarm, n. p. na widok szczura wodnego w kąpieli, albo też jakiejś katastrofy w gospodarstwie kobiecem, wyszedł tu zarówno dzięki estetycznej mierze p. Modrzejewskiej, jak i nieco późniejszemu i mniej gorączkowemu wbieganiu na scenę p. Sulimy bez powyższej domieszki mimowolnego komizmu.

Z ważniejszych ról w nowej obsadzie ujrzeliśmy Sirenettę. Pomijając fakt, iż p. Mrozowska nie posiada tego wdzięku, który do swych kreacyj wnosiła zawsze p. Przybyłko-Potocka, stwierdzić można, iż jej Sirenetta wypadła zupełnie zadawalniająco. Rolę tę odtworzyła przytem p. M. wręcz inaczej, niż jej poprzedniczka. P. Przybyłkówna odegrała ją bardziej egzotycznie, używając dykcyi śpiewnej, do czego też wskazówki w tekscie (a po części i melodyjna proza d'Annunzia) upoważniały. To wielu słuchaczów raziło, gdyż w warunkach mowy polskiej, istotnie, potrącało o afektacyę. Naturalniejszą więc pod tym względem — z naszego punktu widzenia — wydać się mogła gra p. M. O ile zaś w jej interpretacyi stała się postać Sirenetty nieco bledszą, mniej plastyczną i cichszą, niż w grze p. P., o tyle zyskał na tem przytłumiony w swym smutku melancholijny nastrój końcowego obrazu... Znakomita gra p. Mielewskiego w roli Lucia nie była dla pamiętających dawniejsze wystawienie „Giocondy" niespodzianką. *m.*

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 kwietnia. 571. Narodziny Mahometa. — 1652. Cromwell dyktatorem. — 1810. Powstanie w Kolumbii. — 1902. Koniec strejku powszechnego w Belgii.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny 7$^1/_2$ do 8$^1/_2$ wieczorem wykład dra Władysława Gumplowicza: „Teorya Darwina".

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Marya Stuart", tragedya w 5 aktach F. Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Środa: „Dzwon zatopiony", baśń dramatyczna w 5 aktach G. Hauptmanna (ceny zniżone).

Czwartek: „Gioconda", tragedya w 4 aktach G. d'Annunzia (występ H. Modrzejewskiej).

Sobota: „Protesilas i Laodamia", tragedya w 1 akcie St. Wyspiańskiego. „Antygona", tragedya Sofoklesa, przekład Fr. K. Morawskiego (występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela: „Protesilas i Laodamia", tragedya w 1 akcie St. Wyspiańskiego. „Antygona", tragedya Sofoklesa, przekład Fr. K. Morawskiego (przedostatni występ H. Modrzejewskiej).

Niepogoda. Wróciła się zima!... Od soboty bez przerwy śnieg, wiatr, zadymka! Plantacye zaśnieżone przedstawiają prawdziwie zimowy widok. Natomiast na ulicach śnieg topnieje, wytwarzając grząskie błoto. Wczorajsza niedziela w Krakowie należała do najprzykrzejszych dni w tym roku, już nie tyle z powodu śniegu i zimna, lecz głównie z powodu strasznego wichru.

Wogóle w całej Europie środkowej zapanowała dziwna aura. Zewsząd nadchodzą wiadomości o burzach i zaspach śnieżnych. Z powodu zasp śnieżnych spóźniły się wczoraj wszystkie pociągi przybywające do Krakowa. Tak samo i z innych stron donoszą o przerwach w ruchu kolejowym, jakoteż o zerwaniu linij telegraficznych i telefonicznych. Zaspy śnieżne w drugiej połowie kwietnia to istotnie niezwykłe zjawisko.

Dziś rano znowu spóźniły się wszystkie pociągi. Nieustannie wieje gwałtowny wiatr.

Wieczór Młodej Polski a „Czas". Ktoś, kryjący się dyskretnie pod znakiem „kwadratu", zezwalającym na niemiłe aluzye, dał w „Czasie" folgę swemu oburzeniu na to, że uczniowie VII klasy gimnazyum św. Anny urządzają „Wieczór Młodej Polski" dnia 24 kwietnia, chciałby bowiem wszystko, co nowe, świeże i młode, widzieć zdala od młodzieży. Z notatki tej poznajemy autora na wskroś, poznajemy jego żyłkę wiecznego denuncyowania i jego kołtuństwo umysłowe. O czemkolwiek taki pan pisze, zawsze musi denuncyować, przyczem oczywiście zasłania się względem na dobro zadenuncyowanego. Nadto zawsze zdaje się takiemu panu, że nauka i sztuka to tak, jak panorama prowincyonalna: tu wstęp dla dzieci, a tu osobny, „specyalny, senzacyjny gabinet dla dorosłych". Pisze tedy ów pan: „Młoda Polska.... czy już dzisiaj jest ona tą strawą duchową, którą możnaby karmić młodzież" i t. d. Dla młodzieży, jego zdaniem, tylko to dobre, co się „jak figa ucukruje, jak tytoń uleży".

Jeszcze jedną uwagę nałogowego denuncyanta musimy odeprzeć. Pisze bowiem, że publiczne występy uczniów mogą przynieść ujmę „charakterowi koncertantów i deklamatorów". Tak się pisze dziś, ale zupełnie co innego się pisało, gdy uczniowie z gimnazyum św. Jacka urządzili publiczny wieczór na cześć papieża. Wtedy „Czas" chwalił młodzież, uczniowie otrzymali subwencyę pieniężną od dyrekcyi szkolnej itd., ale bo też wieczór był z papieżem, ogniami bengalskimi, komisarzami policyi, osobiście zaproszonymi itd. To wtedy było wszystko dobre i nie demoralizowało uczniów, podobnie, jak „uszlachetnia" uczniów organizacya wojskowa p. Pieniążków. Oczywista, że ów denuncyant z „Czasu" po części dopiął celu swoją notatką, albowiem dyrektor Kulczyński, przeczytawszy „Czas" i obawiając się, że go może ominąć jakieś „zaszczytne odznaczenie", kazał usunąć (!) afisz ze sklepu p. Fenza, przyczem zapowiedział, że może rada szkolna zakaże przedstawienia. Oczywiście ostatnia zapowiedź to tylko halucynacya wyobraźni znanej z lękliwości, nie przypuszczamy bowiem, aby rada szkolna składała się z takich ludzi, za jakich p. Kulczyński uważa galicyjskich inspektorów.

Nie myślimy bronić młodzieży urządzającej wieczór Młodej Polski. Czy produkcye będą na wysokości przedstawień odgrywanych przez rutynowanych artystów, to pozostawiamy na boku. Ale wszelkie zakazy nie mają sensu i do niczego nie prowadzą, są tylko głupią pozostałością po dawnych czasach, które chciały wszystko i wszystkich więzić i krępować. Co do tego, czy publiczność nie jest naciąganą na punkcie pieniędzy, to zdaniem naszem idzie na przedstawienie ten, kto chce i może na podobne cele wydawać pieniądze. Wreszcie musimy zauważyć, że wieczór ów nie jest publiczny, bo można nabyć bilet jedynie „za okazaniem zaproszenia".

W sprawie uznania narodowości żydowskiej na uniwersytecie lwowskim wręczyli w sobotę rektorowi Ochenkowskiemu petycyę trzej akademicy izraeliccy, tworzący stałą reprezentacyę młodzieży żydowskiej. Rektor petycyi tej nie przyjął, oświadczając, że do rozstrzygnięcia tak zasadniczej sprawy powołany jest parlament, nie senat uniwersytecki. Gdy deputacya prosiła, by senat zechciał wydać przynajmniej przychylną opinię, zwłaszcza gdyby się sprawą tą zajął senat uniwersytetu wiedeńskiego, oświadczył rektor, że opinia senatu wiedeńskiego nie może krępować senatu lwowskiego, że wogóle senat lwowski nie ma zamiaru i nie jest kompetentny do załatwiania tej sprawy. Na prośbę o pozwolenie odbycia w tej sprawie wiecu akademickiego na uniwersytecie, polecił rektor deputacyi wnieść podanie, nie dając jednak stanowczej odpowiedzi, czy senat pozwolenia udzieli.

Pod kołami pociągu. Z Ropczyc donoszą: Na torze kolejowym między Sędziszowem a Kawęczynem znaleziono zwłoki 50-letniego mężczyzny. Dochodzenia żandarmeryi wykazały, że mężczyzna ów, będąc w podpitym stanie, wypadł prawdopodobnie z wagonu pociągu osobowego Kraków-Lwów i znalazł śmierć pod kołami tego pociągu.

Policyjne szykany w Przemyślu. Policya przemyska zaczyna na nowo wracać do praktyk z lat 1897 i 1898. Właściwy kierownik policyi komisarz Sochański, człowiek lekceważący sobie ustawy na każdym kroku stara się ugryźć robotników, członków partyi socyalistycznej. Jeżeli szykany te są drobniejszej natury, przechodzi się nad niemi do porządku dziennego, ale Sochański w swojej pewności, że jest bezkarnym i że opiekuna ma w osobie przemyskiego prokuratora Stebelskiego, z którym w bardzo przyjacielskich stosunkach żyje, zaczyna dopuszczać się gwałtów, które łatwo mogą u podrażnionych robotników wywołać krwawe demonstracye, których świadkiem był Przemyśl w 1898 roku.

W wielką środę o godz. 2 w nocy na rozkaz Sochańskiego wpadła policya do mieszkań tow. Steca, Chrobaka, Kota i Hatały, wyciągła wszystkich z łóżek i odstawiła do aresztów pod zarzutem pobicia niejakiego Szatrańskiego Grzegorza, którego wyrzucono ze stowarzyszenia za nałogowe pijaństwo i denuncyowanie robotnika Kosia przed zarządcą wojskowych magazynów. Na policyi trzymano aresztowanych w brudnych, śmierdzących kaźniach, nie mających ani łóżek, ani pościeli, przyczem takie indywiduum jak Kozłowski, eks-żandarm, dziś szpicel, znany z zamordowania chłopa przy wyborach w r. 1897 w Mużyłowicach, drwił sobie z aresztowanych, w sposób bezczelny i prowokujący. Przy przesłuchaniu Sochański podsuwał aresztowanym, aby zeznali, że tow. Witold Reger bił Szatrańskiego.

Ten w wysokim stopniu nieuczciwy zamiar Sochańskiego spełzł na niczem, bo aresztowani w dobitny sposób dali do poznania temu policyantowi, że gardzą jego propozycyą. Po dwóch dniach odstawiono aresztowanych do sądu, na interwencyę obrońcy p. Wacława Regera przesłuchano ich zaraz, przyczem okazało się, że kłamliwe zeznania Sszatrańskiego fabrykował c. k. agent policyjny Feuering. Sędzia śledczy dr. Ling postawił wobec tego wniosek na natychmiastowe wypuszczenie wszystkich aresztowanych. Sprzeciwił się temu prokurator Stebelski, a w motywach powiedział: „Dla braku dowodu winy należy zatrzymać aresztowanych, zachodzi bowiem obawa zmowy celem zakrycia winowajcy". Te ciekawe wywody jurydyczne wzburzyły wszystkich, mających bodaj najmniejsze poczucie prawne. Zawiadomiony o tem wyższy sąd krajowy we Lwowie polecił wszystkich aresztowanych wypuścić na wolną stopę. Aresztowani przesiedzieli 7 dni w śledztwie najniewinniej w świecie.

Napad. Z Przemyśla donoszą nam: W czwartek 16 b. m. o godz. 11 wieczorem napadli dwaj wojskowi, mianowicie werkmistrz Dolinger i sierżant wojskowego pułku kolejowego, Tychoński na ul. Wyjazdowej płatniczego restauracyi kolejowej J. Z., zdarli z niego ubranie wierzchnie, biorąc się do bicia. Napadniętemu udało wyrwać się z rąk napastników i skryć w pobliskich domach. Powodem napadu była zemsta. Skrzywdzony płatniczy wniósł do komendy twierdzy doniesienie.

TELEGRAMY

Śnieżyce i burze.

Wiedeń 20 kwietnia. Przez cały dzień wczorajszy srożyła się tu burza śnieżna. Wiele drutów telefonicznych pozrywanych.

Budapeszt 20 kwietnia. Od wczoraj rano panuje tu dotkliwe zimno i pada śnieg. Około południa zerwał się tak silny wiatr, że niebezpiecznie było chodzić po ulicach. Telegraficzne i telefoniczne linie poprzerywane, pociągi przychodzą spóźnione. Ministerstwo rolnictwa otrzymało doniesienie z komitatów o burzach śnieżnych i znacznych szkodach przez nie wywołanych. Ucierpiały zwłaszcza oziminy i drzewa owocowe, winnice i jarzyny mniej.

Kopenhaga 20 kwietnia. Wskutek silnej burzy stojący tu na kotwicy statek rosyjski zerwał się i uderzył tak silnie o brzeg, że musiał wezwać sygnałami pomocy, której udzieliły mu trzy parowce duńskie.

Marsylia, 20 kwietnia. 60 żołnierzy, którzy po ukończeniu służby wojskowej mieli się udać na Korsykę, nie chciało wsiąść na okręt z powodu burzy i przybrali wobec oficera portowego groźną postawę. Odprowadzono ich do koszar. Z polecenia ministra wdrożono śledztwo.

Kongres antyalkoholistów.

Brema, 20 kwietnia. Wczoraj zamknięto tu międzynarodowy kongres antyalkoholiczny. Następny odbędzie się w r. 1905 w Budapeszcie.

Dymisya Prinetti'ego.

Rzym, 20 kwietnia. „Tribuna" donosi, że Prinetti nadesłał do Zanardelliego list z oświadczeniem, iż lekarze zalecili mu, by przez kilka miesięcy wstrzymał się zupełnie od pracy. Wskutek tego Prinetti uważa za swój obowiązek tekę swą oddać do rozporządzenia.

„Tribuna" sądzi, że decyzya w tej sprawie zapadnie w najbliższych dniach.

Gubernator Algieryi.

Paryż, 20 kwietnia. Półurzędowy komunikat donosi, że dep. Jollart przyjął ofiarowane mu stanowisko generalnego gubernatora Algieru.

Sprawa Edgara Combesa.

Grenoble 20 kwietnia. Sędzia śledczy przybył do klasztoru Kartuzów, aby przysłuchać przeora Reya i ojca Michela w sprawie Edgara Combesa. O. Rey zeznania swoje spisał; treść ich jest ściśle trzymana w tajemnicy. O. Michel nie chciał przyjąć sędziego śledczego.

Nacyonaliści przeciw Griegowi.

Paryż, 20 kwietnia. Na wczorajszym koncercie symfonicznym orkiestry Colonne nacyonaliści urządzili hałaśliwą demonstracyę przeciw Edwardowi Griegowi, który przybył tu, aby dyrygować swym utworem. Powodem demonstracyi był fakt, że Grieg w r. 1899 oświadczył się za Dreyfusem. Gdy Grieg pojawił się na estradzie, obsypano go obelgami. Część demonstrantów wydalono z sali, poczem koncert odbył się.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)